Szkoła Główna Służby Pożarniczej w Warszawie po raz kolejny gościła w swych murach podchorążych, którzy 30 lat temu, ogłaszając strajk okupacyjny na terenie byłej Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej, przeciwstawili się ówczesnej władzy ludowej. Cała Polska, nie dając wiary zmanipulowanym doniesieniom prasowym, z zapartym tchem śledziła przez tydzień wydarzenia w uczelni, ściskając kciuki za młodych ludzi w strażackich mundurach.

Pamięć, która przetrwa

Wydarzenia te rozegrały się na przełomie listopada i grudnia 1981 r. Podstawową przyczyną protestu była decyzja o podporządkowaniu WOSP przepisom ustawy o szkolnictwie wojskowym. 2 grudnia strajk studentów i pracowników uczelni został stłumiony. Jego pacyfikację poprzedziła decyzja Rady Ministrów o rozwiązaniu WOSP. Uczelnia wznowiła swoją działalność na początku lutego 1982 r., już jako Szkoła Główna Służby Pożarniczej.

By uczcić tamte wydarzenia i ich uczestników, Komitet Honorowy i Komitet Organizacyjny Obchodów 30. Rocznicy Strajku w b. WOSP przy pomocy Komendy Głównej PSP oraz Szkoły Głównej Służby Pożarniczej zorganizował pod honorowym patronatem prezydenta RP Bronisława Komorowskiego obchody jubileuszowe. 2 grudnia zapoczątkowała je msza święta w kościele św. Stanisława Kostki, po której złożono kwiaty na grobie ks. Jerzego Popiełuszki. Wcześniej przedstawiciele Komitetu Strajkowego b. WOSP, kierownictwo KG PSP i SGSP oraz rodzina i koledzy złożyli kwiaty na grobie nadbryg. Zbigniewa Szablewskiego – przewodniczącego Komitetu Strajkowego w b. WOSP z ramienia Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Główne uroczystości odbyły się już w SGSP. Uczestniczyli w nich m.in.: wicepremier, prezes ZG ZOSP RP Waldemar Pawlak, doradca prezydenta RP Henryk Wujec, podsekretarz stanu w MSW Stanisław Rakoczy, komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz wraz z zastępcą nadbryg. Markiem Kowalskim,

Rozmowa z Ryszardem Stępkowskim, przewodniczącym Rady Uczelnianej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich oraz strajku w dniach 24 listopada – 2 grudnia 1981 r.

Trzydzieści lat temu wspólnie ze śp. nadbryg. Zbigniewem Szablewskim stanęliście na czele strajku studentów – podchorążych Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej. Po tygodniu, 2 grudnia, zostaliście zmuszeni do „złożenia broni". Co się stało tego pamiętnego dnia?

O godz. 10.15 Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej spacyfikowały strajk, przypuszczając atak z ziemi i powietrza, siłami na niespotykaną wręcz skalę. Prawie 2 tys. milicjantów zostało zmobilizowanych do rozbicia strajku 360 studentów i kilkunastu pracowników uczelni.

I to wszystko dlatego, że nie chcieliście być podporządkowani przepisom o szkolnictwie wojskowym.

Właśnie tak. Tydzień wcześniej, tj. 24 listopada tuż po północy, proklamowano jednogłośnie strajk okupacyjny jako akt protestu przeciw zmianom polegającym na wyłączeniu z ustawy o szkolnictwie wyższym naszej uczelni. Takie podejście było sprzeczne z dotychczasowym status quo WOSP oraz konwencją haską ratyfikowaną przez rząd polski, wykluczającą charakter militarny jednostek organizacyjnych straży pożarnej, w tym również WOSP. Gdy dyskusje nie przyniosły rezultatów oczekiwanych przez resort MSW i kierownictwo uczelni, tzn. wyciszenia problemu i milczącej zgody na zmiany, przystąpiono do zastraszania „niesfornych" studentów – podchorążych wyrzuceniem ze studiów. Groźby te nie odniosły skutku, więc władze uczelni zastosowały siłowe rozwiązanie. Przy zgaszonych światłach na korytarzach wyłapywano pojedynczych studentów i izolowano ich w pomieszczeniach obok pokoju komendanta. Doszło nawet do krępowania i wykręcania rąk, gonitw za podchorążymi.

Czy decyzja o strajku była dla was trudna?

Oczywiście. Mimo to w głosowaniu jawnym w auli – dziś im. ks. Jerzego Popiełuszki – za strajkiem opowiedziało się 98 procent studentów. Broniliśmy statusu uczelni i jej nieskrępowanego rozwoju naukowego, a także wyeliminowania w przyszłości prób użycia studentów do walki z opozycją polityczną w kraju, jak to miało miejsce w 1968 r. pod gmachem Politechniki Warszawskiej. W perspektywie decyzja ta okazała się niestety brzemienna w skutki dla nas i pracowników popierających strajk. Nie żałujemy jej, bo udowodniliśmy wtedy naszą dojrzałość. Efektem tego jest obecna uczelnia, działająca na podstawach prawnych, o które wówczas walczyliśmy.

W jaki sposób próbowano na was oddziaływać?

Presja psychiczna wywierana na strajkujących była totalna i wyniszczająca, począwszy od demonstracji siły tysięcy milicjantów, przez łamiące ducha apele z samochodów z systemem nagłaśniającym, zastraszanie rodziców aktywnych podchorążych, również tych pracujących w jednostkach straży pożarnej, do pozbawienia wody i leków włącznie. Trwało to nieprzerwanie do rozwiązania, które przyszło rano 2 grudnia. W czasie ataku pobito m.in. członka komitetu strajkowego – pracownicę szkoły Krystynę Kolasińską oraz poważnie zniszczono pomieszczenia i wyposażenie uczelni. W auli pod bronią przekazano strajkującym decyzje władz i wyprowadzono ich do autobusów ustawionych na placu wewnętrznym uczelni, a potem wywieziono na dworce

prymas senior kardynał Józef Glemp, metropolita warszawski kardynał Kazimierz Nycz, rektor-komendant SGSP nadbryg. Ryszard Dąbrowa, a także przedstawiciele władz administracyjnych i samorządowych, służb mundurowych, warszawskich uczelni i instytucji na co dzień współpracujących z PSP.

Szkolne uroczystości rocznicowe, których honorowym gościem była matka błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki, zapoczątkowało złożenie kwiatów pod tablicą pamiątkową poświęconą temu charyzmatycznemu duchownemu. Następnie auli A1, w której spotykał się ze strajkującymi, wspierając ich osobiście i duchowo, pomagając im przetrwać trudne dni, gdy przychodziło zwątpienie i obawa, nadano jego imię. Kolejnym punktem programu było spotkanie, podczas którego członkowie Komitetu Strajkowego b. WOSP zostali wyróżnieni Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotymi Krzyżami Zasługi nadanymi przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce. Spotkanie to było także okazją do podzielenia się wspomnieniami przez uczestników tamtych historycznych wydarzeń.

rom.

fot. Jerzy Linder

PKP. Usunięto też wszystkich niewygodnych członków komitetu strajkowego i popierających strajk pracowników uczelni.

Stłumienie strajku w WOSP okazało się przedostatnim siłowym posunięciem władz PRL przed wprowadzeniem 13 grudnia stanu wojennego. Był to bez wątpienia pokaz siły dla wszystkich tych, którzy odważyli się wypowiedzieć własne niezależne zdanie w sprawach ważnych dla przyszłości młodych ludzi w Polsce. Co się później z wami działo?

Kontynuowaliśmy nasz strajk na Politechnice Warszawskiej, na zaproszenie Komitetu Strajkowego PW. Stamtąd ostatecznie usunęła nas milicja po wprowadzeniu stanu wojennego. Część z nas uzyskała prawa studenta PW, ale tylko na miesiąc, potem zostaliśmy zmuszeni do opuszczenia uczelni. Spora grupa, bo około 50 osób, wiosną 1982 r. mogła podjąć studia na wyznaczonych przez władze uczelniach w kraju po zdaniu egzaminu wznawiającego. Przyjęto nas na I rok studiów, bez względu na to, czy mieliśmy zaliczony jeden rok, czy trzy. Ruch solidarnościowy został rozbity i każdy z nas musiał radzić sobie tak naprawdę na własną rękę. Członkowie Komitetu Strajkowego byli na tzw. czarnej liście, a co za tym idzie – pozostawali pod specjalnym nadzorem. Mogli na przykład zdawać egzamin wznawiający na uczelniach z dala od centrum ruchów wolnościowych, gdzie środowiska studenckie nie były szczególnie mocno zaangażowane w protesty przeciw władzy.

W 1989 r. w Polsce nastąpiły zmiany. Czy przyniosły poprawę sytuacji uczestników strajku?

Przykro to mówić, ale zostaliśmy zapomniani, a strajk w WOSP stał się tylko epizodem na drodze do odzyskania wolności i suwerenności naszego kraju. W tej właśnie walce studenci i pracownicy uczelni – uczestnicy strajku – stawali odważnie, tak jak robotnicy z Gdańska, Ursusa, Śląska i innych miast Polski, ponosząc ofiarę. W wolnej Polsce nikt spośród tych, którzy znaleźli się w obozie rządzących, a w czasie strajku wspierali nasze postulaty i znali losy części studentów-podchorążych, nie zdobył się na akt solidarności i nie podjął próby pomocy tym, którzy zostali wykluczeni ze środowiska pożarniczego. Trudno oprzeć się wrażeniu, że postanowiono zapomnieć o młodych chłopcach w mundurach strażackich, którzy w uczelni podporządkowanej MSW walczyli o jej demokratyczny kształt. Zostaliśmy sami i sami musieliśmy poradzić sobie zarówno w PRL, jak i nowej Polsce, dla której ponieśliśmy ofiarę. Wielu z nas już nigdy nie wróciło do wybranego zawodu strażaka, grzebiąc swoje marzenia i życiowe plany.

Pozostała więc tylko gorycz?

Tak bym tego nie nazwał. Przez te wszystkie minione lata żyliśmy nadzieją, że nasz trud nie poszedł na marne. Nasz głos usłyszała przeciez nie tylko cała Polska, ale i świat. Dlatego też wierzę, że byliśmy tym małym kamieniem, który spowodował lawinę kolejnych zdarzeń w Polsce. A jak to bywa z lawinami, czasami zdarzają się i ofiary. Takie są zasady walki. Wierzę jednak głęboko w to, że nigdy lawina ta nie strąci nas w przepaść zapomnienia i że pamięć o nas pozostanie w sercach i umysłach następnych pokoleń strażaków. Korzystając z okazji, na łamach „Przeglądu Pożarniczego" raz jeszcze dziękuję zastępcy komendanta głównego PSP nadbryg. Markowi Kowalskiemu i rektorowi-komendantowi SGSP nadbryg. Ryszardowi Dąbrowie za ogromny wkład pracy w przygotowanie uroczystości. Dziękuję członkom Komitetu Strajkowego b. WOSP za pomoc w organizacji obchodów, a kolegom w służbie i poza nią za przybycie i uczestnictwo w tych wydarzeniach, ważnych dla nas – studentów-podchorążych z roku 1981. Na koniec dziękuję wszystkim pozostałym osobom, których nie wymieniłem z nazwiska, a które przyczyniły się do zorganizowania obchodów 30. rocznicy strajku w b. WOSP.

rozmawiał Bogdan Romanowski